

Czotowski Aleksander

~ Z przeszłości dzisiejszej Inna ~

my. Inna dawny i dzisiejszy



CN 316893

Wpisano do Księgi Akcesji

Akt. D1 33. 2. 12 / CM



Widok Lwowa z końca XVI. w. (według dzieła Brauna).

Z PRZESZŁOŚCI DZIEJOWEJ LWOWA

NAPISAŁ DR. ALEKSANDER CZOŁOWSKI.

P OCZĄTKI Lwowa sięgają połowy XIII. w. Powołała go do życia ruina, spowodowana strasznym najazdem dziczy mongoło-tatarskiej. Ona to była dla księcia Lwa bodźcem, że założył ten gród, jako warowne schronisko na przyszłość, założył go w nadpełtwiańskiej kotlinie, wśród niedostępnych bagien i lasów, zdala od szlaków i rzek. Stało się to około roku 1250. W r. 1259 ten Lwów po raz pierwszy występuje na widownię dziejową. Stwierdza to kronikarz ruski, który, opisując pożar Chełmu, odległego o 150 klm. na północ, powiada, że „taki był płomień, iż na wsze strony widziano pożar, jakoż i ze Lwowa patrzący ku polom bełskim widzieli łunę od płomieni wielkiego ognia“.

Nowa osada wzniosła się rychło do rzędu najwarowniejszych grodów halicko-ruskich. Jako taka nie mogła być dogodna Tatarom, zwierzchnikom podbitej Rusi. Na ich żądanie sam Lew — już w roku 1261 — musiał dopilnować, żeby rozkopano wały i rozrzucono palisady nowej stolicy; niebawem jednak ob-

warował ją ponownie i dzięki temu mogła ona w r.1283 wytrzymać dwutygodniowe oblężenie hord tatarskich.

Wyludnioną przez najazdy nieprzyjacielskie ludność zastąpili już u początków Lwowa obcy przybysze, a wśród nich najliczniejsi Niemcy, którzy wprowadzili tu własne prawo i zwyczaje, własnych wybierając wójtów — a jak przeważającą odgrywali rolę, świadczy fakt, że sami książęta ruscy nazywali Lwów w swoich dokumentach z niemiecka Lemburga. Obok Niemców i Rusinów osiedlają się równocześnie Ormianie i zakładają na podgrodziu własne monasterie św. Jakóba i św. Anny. Nie brakło nadto Tatarów, Żydów i Karaitów.

Po śmierci ostatniego księcia ruskiego podnieśli swe prawa do Rusi Polacy, Litwini, Węgrzy i Tatarzy. Pierwszy z swemi hufcami zjawił się pod Lwowem, szwagier otrutego księcia Jerzego II, król Kazimierz Wielki, któremu poddał się krótko oblężany gród, dając zakładników i przyjmując załogę polską. Razem z grodem bogate łupy dostały się w ręce Kazimierza, w ich liczbie i skarbiec książęcy, złożony z przedmiotów złotych i srebrnych. Dopiero po czternastu latach, po ciężkich walkach z księciem Lubartem i Tatarami, zawładnął Kazimierz ostatecznie Rusią halicką. Najazdy jednak, a zwłaszcza ostatni litewski z 1353 r., zniszczyły Lwów do szczytów.

Wielka kulturalna praca ostatniego z Piastów powołała na powrót to schronisko do życia, ale na nowem miejscu i w nowej szacie. Kazimierzowi W. zawdzięcza miasto w latach 1353—1370 nie tylko swe powtórne założenie na modłę zachodnią, ale i to wszystko, co stało się podwaliną jego następnego rozwoju pod każdym względem. Mury obronne i Wysoki Zamek, zbudowane przez tego króla, pozostały przez wieki obwodem i puklerzem miasta. Na organizacji Kazimierzowskiej oparł się cały późniejszy rozwój miasta. Uposażenie Kazimierzowskie po dziś dzień jest źródłem jego dochodów.

Od Kazimierzowskiej epoki zaczyna się historia i rozwój polskiego Lwowa. Wszystko składało się, aby od pierwszej chwili utrudnić mu, a nawet unicestwić warunki istnienia, obrony bezpieczeństwa i rozwoju. Od wschodu miał ciągle na karku najęźdźców, którzy stale grozili mu zagładą. Samo położenie miasta w kotlinie, otoczonej bliskimi wzgórzami, było niekorzystne, bo z rozwojem sztuki wojennej obrona jego stawała się coraz trudniejsza. Wewnątrz ludność była zlepkim różnych narodo-

wości — zewnątrz otaczał je żywioł obcy. Do rozwoju handlowego i przemysłowego brakowało naturalnej arterji — dróg wodnych. A jednak mimo tych wszystkich przeciwności umiało miasto zawsze dodatni dla siebie osiągnąć rezultat. Zdobywał go Lwów dzięki cnotom tego swego różnorodnego zaludnienia, dzięki jego zmysłowi ładu i porządku, przywiązania do gniazda rodzinnego, pracowitości, zapobiegliwości, poświęceniu i wielkiej sile moralnej i w następstwie wyrósł nie tylko na potężne ognisko i ostoję polskiego życia i polskiej kultury, ale stał się przez wieki jej pomnożycielem.

To, co powinno było być przeszkodą, stało się właśnie bodźcem i podwaliną znaczenia i tej niezwykłej roli, jaką odegrał w ciągu wieków aż po dni ostatnie. Odegrał ją zarówno pod względem wojennym, jak handlowym, przemysłowym jak kulturalnym. Rola wojenna wynikała z kresowego położenia miasta i ciągłego niebezpieczeństwa od wschodu. Pod koniec XVII.w. tu sięgał główny cel Tatarów, wytyczny kierunek i ognisko wszystkich szlaków. To położenie — jak mawiano — „w paszczę tatarskiej“, wymagało od mieszczaństwa lwowskiego stałej czujności, a zarazem znajomości sztuki wojennej. Nabywało jej w szkole rycerskiej, którą stanowiła dla niego „konfraternia strzelecka“, wspomniana poraz pierwszy w roku 1407.

Mężnie stawali Lwowianie do zapasów rycerskich, których było co niemiara. Nie licząc różnych epizodów wojennych, zapisały kroniki siedm ciężkich oblężeń, dwadzieścia jeden najazdów, niszczących przedmieścia, dwie wielkie bitwy, stoczone pod murami. Świadczą one wymownie o roli wojennej Lwowa, który poddawać się nie umiał.

Już w roku 1498 i 1509 o zdobycie jego kuszą się daremnie groźne zastępy tureckie i wołoskie. Później, w pamiętnej epoce od r. 1648 do 1699, kiedy w odmęcie Chmielniczyzny i szwedzkiego potopu, następnie w czasie długoletnich wojen polsko-tureckich i wśród nieustannych najazdów tatarskich, co było nadzieją, ostoją, ładem i bezpieczeństwem, padało w niemocy — jeden tylko Lwów stawał na przeszkodzie zwycięskiemu pochodowi najeźdźców. Oblęgany w latach 1648, 1655 i 1672 przez ogromne armje kozackie, moskiewskie, tureckie, tatarskie i wołoskie, pozbawiony wszelkiej pomocy, umiał wytrwać do ostateczności, wytrzymać wszystkie okropności tych oblężeń i wyjść z nich z honorem i triumfem.

Przy każdym oblężeniu płomień trawił ludne przedmieścia, folwarki i wioski przedmiejskie, niszczało mienie, pracą zdobyte, topniały zasoby materialne, mnóstwo ludu kładło życie w ofierze lub w ciężką szło niewolę. W nagrodę zato z podziwem patrzała Polska cała na rycerskie miasto, które ratując siebie, ratowało Rzeczpospolitą, które w najcięższych chwilach wszystkim służyło za przykład, dodawało wiary, nadziei, otuchy, było bodźcem do odrodzenia się narodowego. Więc opinja ogółu, uchwały Sejmu, dyplomy królów, listy prymasów i hetmanów nadały mu zaszczytny przydomek „przedmurza Polski i chrześcijaństwa“, a zarazem miasta Ojczyźnie „zawsze wiernego“. Przydomki te, opromienione dobrze zasłużoną sławą, zdobyte krwią i poświęceniem, stały się najdroższym klejnotem miasta, jego chlubą i dumą, a zarazem drogowskazem na przyszłość.

Niemniej chlubną była przez wieki, zwłaszcza do połowy XVII w., i handlowa rola Lwowa. Położony na wielkim szlaku lądowym między wschodem a zachodem, mając prawo składu towarów, mając przedsiębiorcze i obrotne mieszczaństwo, wyrósł rychło na pierwszorzędne miasto kupieckie, na ważną stację przewozową, wielkie targowisko towarów wschodnich. Rozległy handel między Wschodem a Zachodem staje się dźwignią największego rozkwitu miasta, źródłem jego bogactw. Nie brakowało w niem w tym czasie i rzemieślników wszelkiego rodzaju, którzy słynąc z biegłości w swych zawodach, mogli dostarczać wszystkiego, czego wymagała potrzeba lub zbytek. Nie brakowało ludzi światłych i mądrych do rządu i sądu, co więcej, całej Polsce dawał Lwów mężów nauki, głośnych pisarzy, filozofów, teologów, kaznodziei, muzyków i profesorów. Kultura Lwowa promieniowała daleko na wschodnie obszary państwa, sięgała księstw wołoskich, przekraczała Dunaj. Zamiłowanie w naukach, upodobanie w sztukach upiększyło miasto szeregiem monumentalnych świeckich i kościelnych budowli.

Z rokiem 1704 spadła na miasto wyjątkowa katastrofa. Zdobyte przez Karola XII, króla szwedzkiego, uległo, ale nie z winy swego mieszczaństwa, tylko wskutek niedołęstwa królewskiego komendanta i tchórzostwa królewskiej najemnej załogi. W następstwie złupiony ze wszystkiego, co wieki w niem nagromadziły, pozbawiony bogatych zapasów wojennych, stracił swą siłę obronną. Chociaż fakt ten pozbawił go uroku twierdzy niezdobytej, chociaż mieszczaństwu jego zabrakło odtąd dawnych

zasobów i wiek XVIII to okres jego całkowitego upadku, niemniej pozostał on wierny Rzeczypospolitej, kryjąc w swem łonie zawsze gorący patryjotyzm i tradycje dawnej tężyzny, która nieraz jeszcze odżywała żywym płomieniem.

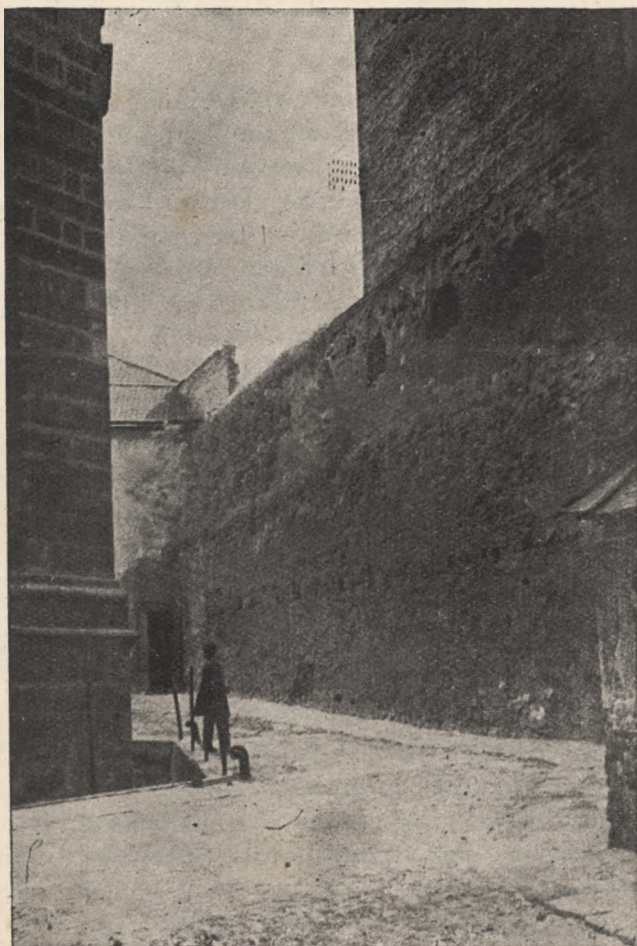
Ona to, w chwili austriackiego zaboru (1772 r.), kiedy zbrojny opór był niemożliwy, wywołała ów uroczysty protest miasta przeciw aktowi gwałtu. Ona to stała się następnie puklerzem przeciw wszelkim zakusom germanizmu, rozpaliała serca młodego pokolenia, pobudzała je do czynu i ofiar we wszystkich przejawach narodowego życia. Przy niezwykle przywiązaniu do miasta, każdy ruch wolnościowy narodu tu najgorętszem zawsze odzywał się echem i stąd najlepszych zawsze zabierał mu synów. Świadczą o tem wymownie lata 1794, 1809, 1831, 1848 i 1863!

W ostatnich dziesiątkach lat, w okresie uzyskanej autonomji, Lwów rozbudowywał się terytorjalnie, upiększył zewnątrz, uporządkował wewnątrz, a zarazem stał się pierwszorzędną placówką polskiej myśli i polskiej kultury, nie tylko dla byłej Galicji, ale dla wszystkich zaborów. Gromadziły się w nim najwybitniejsze umysły i najszlachetniejsze serca. Wrzała wytężona praca dla przyszłego odrodzenia narodowego i nie poszła na marne. Rezultaty przeszły oczekiwania.

Rola, jaką odegrał Lwów w czasie Wielkiej wojny, dobrze wszystkim znana. Wiadomo, jak w chwili wybuchu promieniował wokoło patryjotyczną myślą, czynem i narodową ofiarnością, jak potem w ciężkich chwilach 10-miesięcznej okupacji rosyjskiej, stojąc na straży polskości, umiał z godnością odpierać zapędy rusyfikatorskie, a na polu opieki społecznej rozwinąć niezwykłą działalność. W osobie jego ówczesnego prezydenta Tadeusza Rutowskiego skryształizowała się prastara tężyzna miasta i niezatartymi głoskami zapisała się na kartach jego dziejów. Tężyzna ta zajaśniała w całej pełni, gdy z końcem 1918 r. rozpadła się w gruzy potęga zaborców i zaczęło się wiekopomne zrzucanie jarzma przez ziemie polskie. W walce o byt państwowy i jego granice — Lwów stał się decydującą pozycją, z której szły wici rycerskiego ducha na całą Polskę.

Purpurą krwi i poświęcenia zapisał Lwów swe imię w podwalinach państwa naszego i zapisał na wieki. Do starych wawrzynów przybyły mu nowe. Herb jego ozdobiła odznaka „*Virtuti Militari*“, jako nagroda za wierność i straż nieustanną.

Po tych przejściach zaczął się dla Lwowa nowy okres. przestał być stolicą wielkiej prowincji, zamienił się, jak ongiś, w miasto wojewódzkie. W następstwie tego pod wielu względami zmienia się dotychczasowy jego charakter. Staje się coraz bardziej miastem przemysłowym i handlowym z głównym kierunkiem na Wschód. Przytem, stojąc na straży polskiej kultury, wierny starej tradycji, czuwa „Semper Fidelis“.



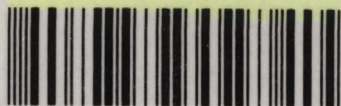
Fragment fortyfikacyj klasztoru Bernardynów.



3T 80. 388438

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 316893



000-316893-00-0